Cena numeru mk. 30.

AKADEMIK

Cena pojedyńczego numeru mk. 30., abonament kwartalny mk. 180., na prowincji pod opaską mk. 200. Ogłoszenia: strona 40.000, 1/2 strony 20.000, 1/4 strony 10.000, 1/8 strony 5.000, 1/16 strony 2.500 mk. Drobne: 40 marek za wiersz drobnym drukiem na stronie 7-łamowej.
Rabat przy powtarzaniu: 1—3×5%, 3—6×10%, 5—12×20%.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Adres Redakcji i Administracji: Franc. Ratajczaka 9. parter, godziny przyjęć codziennie od 5—6.
Telefon 16—99.
Redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Szwedowski.
Sekretarz Redakcji: Wacław Bylina.

Nr. 2. Poznań, dnia 22. marca 1922 r. Rok I.

OD REDAKCJI.

Strajk zecerów uniemożliwił wydanie nr. 2. „Akademika" bez opóźnienia. Wskutek podrożenia kosztu wydawnictwa zmuszeni jesteśmy podnieść cenę numeru pojedyńczego do 30 marek. Wydanie niniejszego numeru połączone było z wielkimi trudnościami, jednak redakcja dołoży wszelkich starań, aby nr. 3. wyszedł w czasie normalnym, t. j. od dziś za dwa tygodnie.

Wybory do Bratniej Pomocy.

Poznań, 20 marca.

W dniu 7 marca przy obecności niezwykle małej liczby (około 300) członków, odbyło się doroczne walne zebranie Tow. Bratnia Pomoc Stud. uniw. pozn. Na innem miejscu znajdą czytelnicy informację o przebiegu zebrania i składzie nowowybranych władz Towarzystwa. W następnym zaś numerze „Akademika" ukaże się artykuł specjalnie poświęcony finansom Bratniej Pomocy i jej ostatniemu bilansowi.

Tutaj pragnęlibyśmy przedstawić stosunek organizacji ideowych do Towarzystwa oraz rolę, jaką odegrały one przy tworzeniu się nowego zespołu władz.

Wszystkie organizacje ideowe lub ideowo-polityczne młodzieży akademickiej stoją na stanowisku, że Bratnia Pomoc jest instytucją, mającą na celu przedewszystkiem obronę interesów materjalnych swych członków, czasem, zresztą dość rzadko, Bratnia Pomoc jest powołana do reprezentowania ogółu młodzieży także i w innych sprawach. Wobec jednak utworzenia się w styczniu rb. konferencji organizacji ideowych, ta druga jej funkcja faktycznie zmalala. Jako organizacja samopomocowa Bratnia Pomoc winna stać zdala od zatargów politycznych, wynikających niejednokrotnie pomiędzy stowarzyszeniami ideowemi.

Walka, jaką poprowadziły 10 czerwca 1921 r. ugrupowania tworzące t. z. blok narodowy, tj. Młodzież Wszechpolska (N. Z. M. A.) „Odrodzenie" i Młodzież Nar. Zachod. (obecnie Monarchistyczna) o objęcie w swe ręce kierownictwa Bratnią Pomocą nie miała charakteru politycznego. Ugrupowania wyżej wspomniane orjentowały się, że tylko one łącznie mogą dać tylu ludzi do pracy i tak przygotowanych, że trudne zadanie połączenia Bratniej Pomocy i Samopomocy oraz rozwinięcia instytucji samopomocowej, która stała (i stoi jeszcze dziś w pewnem stopniu) na niewysokim szczeblu sprawności administracyjnej z konieczności dla dobra ogółu im przypaść musi. Zresztą lewica akademicka nie wysunęła listy kandydatów, bo ich poprostu nie miała, za wyjątkiem kandydata na prezesa, który osiągnął przy głosowaniu znaczną mniejszość głosów. W tej walce o stanowisko prezesa raz jeszcze ujawniła się dążność jednego ze stowarzyszeń (Z. M. N.) monopolizowania stanowisk reprezentacyjnych w swem ręku.

Wybrane 10 czerwca Rada Nadzorcza i Zarząd starały się w ciągu roku zadania swe jaknajlepiej wypełnić, jeśli chodzi zaś o t. z. „politykę" akademicką, to nie można im zarzucić, wbrew temu co gołosłownie na zebraniu dnia 10 grudnia twierdził kol. Kisielewski (jeden z kierowników (O. M. N.) ani jednego wystąpienia politycznego.

W bieżącym roku wszystkie organizacje ideowe, których wpływ na bieg spraw akademickich jest głębszy i silniejszy, niżby się pozornie wydawało, porozumiały się co do ułożenia wspólnej listy kandydatów do władz towarzystwa Br. Pomocy i to w porozumieniu z jej ustępującym Zarządem i Radą Nadzorczą.

Z pośród ogółu nowowybranych członków władz blisko 80 proc. stanowią członkowie narodowych stowarzyszeń ideowych, niecałe 20 proc. członkowie lewicowych ugrupowań. Należy podkreślić, że lewicowe ugrupowania poprostu nie miały ludzi dla Bratniej Pomocy i dlatego tak mało miejsc otrzymały. O żadnej zachłanności ugrupowań narodowych nie było mowy. Praca więc i odpowiedzialność w olbrzymim stopniu spadają na członków grup narodowych, koledzy z lewicy zachowali sobie wygodnie przywileje krytyki...

Oryginalne było zachowanie się przedstawiciela O. M. N. kolegi Grabskiego tak w pertraktacjach poprzedzających zebranie, jak i na samem zebraniu. Mianowicie stale zastrzegał się, że O. M. N. uważa Bratnią Pomoc za organizację „suwerenną", że zatem nie chce narzucać kandydatów zebraniu, że przeto on w pertraktacjach reprezentuje tylko siebie.

Jest to doktrynerskie pojmowanie sprawy, bo zadaniem organizacji ideowych jest czuwanie nad prawidłowością i poziomem etycznym rozwoju wszelkich poczynań młodzieży, a skoro wybory do tak poważnej instytucji, jaką jest Bratnia Pomoc, nie byłyby przez nikogo przygotowane i miałyby cechę przypadkowego obioru pierwszych z brzega kandydatów, toć przecież ktoś musiał się tem zająć, aby ogół kiedyś nie ucierpiał.

Listę wystawioną przez dawny Zarząd i Radę Nadzorczą, ochrzczonoby napewno jako „partyjną", więc lepiej, że układali ją przedstawiciele wszelkich odcieni ideowych.

Na nowej liście uderza ogromna liczba korporantów. Z radością notujemy fakt, że koledzy korporanci rozumieją doniosłość pracy społecznej i do tej pracy się garną.

Ustępującemu Zarządowi i Radzie Nadzorczej uchwalono absolutorjum i gorące podziękowanie za bezinteresowną i ofiarną pracę.

Manifestacyjny wniosek kol. Rzóski, aby odczytać (opublikowany już) komunikat nadzwyczajnej komisji rewizyjnej, obranej w dniu 10 grudnia, co wywołałoby niewątpliwie gorącą dyskusję na temat „mowy" kol. Nowakowskiego — upadł. Tego „występu" pomysłowego kol. Rzóski nie można nazwać arcylojalnym wobec konferencji kół ideowych.

Zależna niezależność.

Frazesowiczom ku rozwadze, sobie ku utrwaleniu.

Frazes zawsze i wszędzie ma swoich gorących wielbicieli. Bez niego ludzie ci straciliby busolę i fundament życia. Frazes podtrzymuje ich i karmi, wprawia w ruch i zatrzymuje, strąca i na powierzchnię wynosi, słowem jest kanonem, alfą i omegą ich mądrości życiowej. A im bardziej doktrynerskie, nie liczące się z realnymi warunkami życia opęta środowisko, tem jego, frazesu, pana „opinji" szersze i dłuższe królowanie.

Społeczeństwo polskie we wszystkich jego warstwach jest mniej lub więcej przez frazes zawojowane. Wytwarzające się i nurtujące życie narodowe podważyło jego siłę, lecz końca wyplenienia chwastu jeszcze nie widać. Dopóki istnieją i istnieć będą stare nałogi i przyzwyczajenia, śmierć frazesu nie nastąpi. Zmianę ujrzymy wtedy, kiedy zbudowane zostanie nowe życie niepodległej Polski, nie obciążone grzechami narowów niewoli.

W budownictwie tem wielkie jest zadanie młodzieży wogóle, akademickiej w szczególności. My akademicy będziemy pierwszem pokoleniem, aby światłych i patrjotycznych przewodników w wielu dziedzinach pracy narodowej, którzy swe poglądy państwowo-narodowe kształtujemy w niczem i przez nikogo nie tamowanem źródle polskości. Tem większy więc ciąży na nas obowiązek, aby zasady wnoszone przez nas do starszego społeczeństwa były mocne, zdrowe i dla narodu korzystne.

Zrobić to musimy nie jutro lub pojutrze, kiedy ławę szkolną opuścimy, lecz dziś, zaraz, bo czas niewyzyskany dla służby narodowej jest stracony i nigdy nie powrotny. Zdobywając wiedzę ścisłą, trzeba pamiętać, że prócz wynikających z tego obowiązków istnieje cały szereg konieczności ogólnych, narodowych, którym nawet najbardziej odsunięta od życia jednostka zadośćuczynić ma obowiązek. Kształtując obraz tych konieczności patrjotycznych, inteligentny obywatel musi mieć pojęcia jasne i zdrowe, wolne od królującego w Polsce frazesowiczostwa.

Z tem już dziś rozpoczynamy walkę, bo to w Polski leży interesie.

Jednym z zarzutów stawianych organizacjom ideowym jest rzekoma ich partyjność, podczas kiedy młodzież powinna być bezpartyjna. Frazes bezpartyjności jest tak głęboko zakorzeniony w myśli przeciętnego studenta, że walka z tym wiatrakiem jest palącą potrzebą chwili, tem potrzebniejszą, że narzucanie polskiej młodzieży akademickiej podobnych poglądów, śmiem utrzymywać, leży w interesie czynników nie-polskich, a chociażby i polskich, to obcemi kierowanych rękami.

Zastanowienia i spokojnej rozwagi choć chwilę.

Nie może ulegać wątpliwości, że organizacja akademicka musi być wolna od wpływów i dyrektyw któregokolwiek ze stronnictw politycznych starszego społeczeństwa. Nie wolno jej być wykonawczynią planów i zamiarów stronnictwa na terenie akademickim. Ma ona prowadzić samodzielną pracę wychowawczą, nie leżącą w zakresie działania stronnictwa. Jest to tak oczywiste, że nie może wzbudzać jakichkolwiek wątpliwości. W tem więc rozumieniu organizacja ideowa ma być bezpartyjna.

Wolna od zarzutu partyjności w powyższem rozumieniu tego słowa, co powinna robić organizacja ideowa? Otrzymamy zaraz stereotypową odpowiedź: wychowywać akademika. Lecz pod jakim względem: sportowym a może towarzyskim? Ależ nie — pod względem obywatelskim, publicznym, ideowym, na co zresztą sama nazwa organizacji ideowej wskazuje.

I to stanowisko nie znajduje sprzeciwu.

Atoli kiedy przyjdzie do życiowego praktycznego sprecyzowania idei, **wtedy następują właściwe** różnice i odmienne poglądy.

Są więc organizacje, które wychowanie ideowe pojmują i praktykują, jako nieoparte na określonym fundamencie zasad i pojęć badanie i zapoznawanie się z zasadami społecznego i politycznego bytu Polski i świata w tem złudzeniu i frazesowiczowskiem pojęciu, że przysparzają społeczeństwu obywateli, którzy swe przekonania kształtowali w atmosferze niezależnej od jakiejkolwiek doktryny społeczno-politycznej. I wydaje się tym organizacjom, że jest to jedynie słuszny sposób wychowywania młodego społeczeństwa.

W istocie jest jednak zupełnie inaczej.

Przedewszystkiem nie można młodzieży, zwłaszcza akademickiej, oddzielać od starszego społeczeństwa, raz dlatego, że jest to doktrynerstwo fizycznie niemożliwe do przeprowadzenia (każdy mający 21 lat wieku ma moralny obowiązek wypełniania swych praw obywatelskich), powtóre jest to wysoce niewskazane, albowiem atomizuje naród na komórki, które wychowane bez wzajemnej łączności nie będą mogły w odpowiednim czasie zróść się bez bólu, szarpań i nieporozumień. A w interesie narodu leży najdalej idąca zgodność i jedność nietylko fizyczna, lecz i ideowa. Tak zwana „niezależność" ideowa wywołuje dużą demoralizację myśli młodzieży. Wydaje się grupce studentów, zrzeszonych w takiej „niezależnej" organizacji, że zaznajamiając się z życiem ideowem narodu, a nie przyjmując jako swój żadnego nurtującego naród prądu myślowego, mają oni obowiązek wytworzenia czegoś nowego, bo to co jest, choć godne posnania, nie jest możliwe do przyjęcia, gdyż cóżby się wtedy stało z dogmatem niezależności.

Nie ulega wątpliwości, że taka struktura organizacyjna jest bardzo wygodna dla ludzi i organizacyj niepolskich, które dotychczas w społeczeństwie nie mają prawa obywatelstwa, ponieważ się zajmować narodem polskim, nie odgrywającym roli w życiu międzynarodowem, nie miały potrzeby, bo wyrachowania nie było. Dziś, kiedy państwo polskie posiada odpowiednie znaczenie, należy przyjąć udział w jego życiu. Droga do tego prowadzi przez wychowanie młodzieży. Oczywistą jest rzeczą, że organizacje akademickie, nie płynące nurtem myśli narodowej, są, może mimowoli, terenem, na który przedostają się wpływy organizacyj międzynarodowych, szukających w Polsce oparcia. Akademik zniechęcany przez trzy lub cztery lata do działalności politycznej polskiej, jakże wdzięczny stanowi materjał do zaciągnięcia się w szeregi apostołów nowej ewangelji politycznej, niepolskiej.

Że dzisiejszą strukturę niektórych organizacyj akademickich pokrywa się tylko do czasu frazesem niezależności, o tem dowodnie przekonają nas najbliższe wybory sejmowe, kiedy wystąpią na arenę życia politycznego w Polsce nowe grupy i kierunki. A kiedy w szeregach ich członków lub sympatyków znajdziemy dzisiejszych „niezależnych", wtedy dopiero frazes w łeb weźmie. Dobrze, że choć niedługo się to wyjaśni, a „niezależnych" fanatyków pełnych dobrej woli i wiary w istotną rzeczywistość frazesu, pokrywającego robotę, niezawodnie zreflektuje i otrzeźwi.

Kto jednak uważniej się przygląda i wypadki życiowe pamięta a wzajemnie wiąże, ten dziś widzi, że t. zw. „niezależność" jest objawem wysoce demoralizującym i szkodliwym, bo na obłudnem frazesowiczostwie opartym. A kto frazesowi nie służy, ten jego owieczki dla narodowego i ich własnego dobra zwalczać ma obowiązek.

O innych przejawach panowania frazesu — innym razem.

Odrodzeniowiec.

Korporacje.

Wobec coraz szerszego zainteresowania, jakie budzi nowy typ stowarzyszeń — zainteresowania objawiającego się szeregiem niezawsze rzeczowych artykułów tak prasy starszego społeczeństwa jak i akademickiej—redakcja nasza z przyjemnością udziela miejsca jednemu z wybitniejszych korporantów Polonji, uważając artykuł poniższy jako pierwszy z cyklu, w którym koledzy-korporanci credo swoje społeczeństwu wyjaśnią.

Redakcja.

Jeżeli dzisiaj zadajemy sobie pytanie, jaką jest ideologja polskich korporacji, to może dlatego tak gorąco pragniemy wyczerpującej odpowiedzi na nasze pytanie, że nie wiemy, jaka idea łączy tych kolegów, którzy w kolorowych czapeczkach krążą śród nas. Obija się nieraz o nasze uszy zdanie, że koledzy ci reprezentują wyznawców płytkiej ideologji burszów niemieckich, że korporacje polskie są li tylko kopją korporacyj niemieckich — ideologja których jest nam — zwłaszcza na gruncie poznańskim—aż zbyt dobrze znaną. Niejedno oko rażą te cechy pokrewieństwa z burszami niemieckimi i w niejednym umyśle powstaje dręczące pytanie, czem wytłumaczyć sobie, że spory procent naszej młodzieży akademickiej już w pierwszych dniach uzyskania wolności i własnego polskiego uniwersytetu zaczął się skupiać w organizacjach — przewodnia myśla których.

się niejednym razie, jest trwonienie życia na hulankach, w rezultacie czego następuje niezawodnie przytępienie uczuć delikatniejszych, stopniowe zaniknięcie wyższych dążeń, wąskość poglądów na świat, słowem obniżenie lotu rozwoju ku szczytnym ideałom, do których właśnie młodzież, zdawałoby, powinna przedewszystkiem dążyć.

Pragnąc w niniejszym szkicu dać objektywny pogląd na obecny stan rzeczy, musimy zaznaczyć odrazu na wstępie, że zadanie nasze jest trudne, a to dla następujących powodów:

Nie ulega wątpliwości, że ideologja korporacyj polskich — aczkolwiek zarysowana ogólnie — znajduje się jeszcze w stadjum tworzenia się, gdyż na ogół biorąc — za nielicznymi wyjątkami — korporacje nasze, to jeszcze niemowlęta nowonarodzone — liczące zaledwie kilka semestrów życia.

Z drugiej strony starsze korporacje polskie, z których niektóre egzystują już blisko 100 lat (np. Polonja) rozwijały się zdala od ojczyzny, nie wywierając znaczniejszego wpływu na młodzież w kraju — obecnie zaś kosztem nieraz dodnych uznania wysiłków przeniesione do kraju i zapuszczając dopiero swe korzenie w glebę ojczystą, przystosowują się do nowych warunków, muszą u siebie niejedno zmienić, udoskonalić, niejedno odrzucić.

Więc i te stare związki, ta stara gwardja korporacyj naszych obecnie robi generalną rewizję swych szeregów, zmienia szyki, prostuje linje i przystosowuje się do nowej działalności — jest też więc jak i te nasze najmłodsze korporacje w stadjum jeżeli nie organizowania się, to przynajmniej reorganizowania się.

Niemniej jednak już obecnie wyłania się jednolity typ korporacyj polskich, łatwo też można wyobrazić sobie, jakie będą jego kształty ostateczne. Praojcem związków korporacyjnych polskich są związki wileńskich filomatów i filaretów. wzorem dla których były prawdopodobnie związki młodzieży niemieckiej zwane „Tugendbunde". Ramy niniejszego szkicu nie pozwalają zależność arcyciekawą tę bliżej omówić. Po rozpędzeniu związków filareckich, a tembardziej po zamknięciu uniwersytetu wileńskiego akademicy wileńscy się rozproszyli; znaczna garstka ich wyjechała na studja do Dorpatu, powiększając tamtejsze grono kolegów współziomków. Powstał związek studentów polskich, który w r. 1828 ukształtował się jako korporacja Polonja z oznakami zewnętrznemi o kolorach amarantowo-niebieskobiałych.

Dla braku miejsca nie przedstawiam dziejów Polonji dorpackiej, zaznaczam tylko, że przetrwała ona wszystkie kataklizmy dziejowe i odradzając się jako feniks z ognia po roku 1831 i 1864, dotrwała w Dorpacie aż do r. 1919, kiedy się przeniosła do Wilna, a w r. 1920 złączyła się z Polonją poznańską w jedną korporację z dwoma konwentami.

Przypatrując się z bliska dziejom tej garstki dorpatczyków, czując, że ludzi tych ożywia świadomość swych celów i wiara w ich triumf, będąc również świadkami tego, jak ta duchowa Polonja, pławiąc się w ogniu wojny dziejowej, kurcząc się i prężąc pod ciosami nieprzyjaznego losu — dzisiaj na gruncie ojczystym odmłodzona i spojona żywo zabiera się do pracy, szerząc wiarę w swoje ideały — mimowoli odnosimy wrażenie, że ideały te muszą być ze szczerego kruszcu, co przetrwał próbę ognia wojny i czasu.

Jakież są ideały i kardynalne hasła, które obecnie stają się wiarą i hasłem naszych korporacyj polskich wogóle? Odpowiedź na to daje nam deklaracja I. zjazdu korporacyj polskich odbytego w Warszawie, która w ustępie II głosi:

Korporacje przyjmują za podstawę ideową następujące wytyczne:

1. Celem życia każdego korporanta jest praca dla Polski, dla jej wielkości i potęgi. Dobro narodu i państwa jest dla niego najwyższem prawem, miarą wartości moralnych, drogowskazem postępowania.
2. Pracę dla Polski pojmuje korporant jako pracę dla całego narodu. Przeciwstawia się on wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interesy narodu i państwa jako całości wynosić pragną interesy osobiste, partyjne, klasowe.
3. Korporant zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa obcych żywiołów, które zatraceniem przez Najjaśniejszą Rzplitę jednolitego narodowego charakteru. Wszędzie i zawsze staje on w obronie polskości zarówno w dziedzinie dóbr duchowych, jak materjalnych.
4. W korporacjach panuje duch demokratyzmu, łączności braterskiej. równości; korporant nie może wynosić ponad innych swego urodzenia, majątku, stanowiska, tytułu. Każdy Polak jest dla niego bratem".

Deklaracja ta jasno określa zasady polskich korporacyj.

Na podstawie tej deklaracji możemy określić korporacje jako stowarzyszenia młodzieży, mające za zadanie wychowanie swych członków na dzielnych patrjotów — miłujących dobro Narodu swego ponad wszystko, świadomych jego wielkich celów i zadań, świadomych niebezpieczeństw, które mu grożą i gotowych zawsze do walki w obronie interesów duchowych i materjalnych swego Narodu. Następnie korporacje polskie (w przeciwieństwie do niemieckich) dążą do wychowania swych członków w duchu demokratycznym Bardzo poważny też kładą nacisk korporacje na wychowanie swych członków w duchu pracy dla dobra ogólnego, a że to nie jest tylko frazesem — dowodzi najlepiej obecny skład zarządu Br. Pomocy (na 13 członków 9 korporantów).

Prócz tego korporacje pracują nad wyrobieniem charakteru, poczucia honoru i obowiązku, dbają o rozwinięcie koleżeństwa i miłości braterskiej między swymi członkami, o wyrobienie poczucia wysokiej etyki i odpowiedzialności za swe czyny.

Żeby wprowadzić ten program w życie, przyjęły korporacje formę związków zamkniętych czyli bractw z podziałem członków na kandydatów. członków czynnych i biernych. Każdorazowe głosowanie rozstrzyga o tem, czy ten lub owy zostanie przyjęty w poczet członków. Z chwilą ukończenia studjów uniwersyteckich członek czynny nie przestaje być nadal członkiem swej korporacji i pozostaje z nią w kontakcie w charakterze filistra. Dzięki temu korporacja nie jest związkiem li tylko młodzieży akademickiej, lecz jednocześnie związkiem byłych akademików. Tę stronę korporacji należy właśnie podkreślić. Dzięki niej zdobywa sobie korporacja oddanych przyjaciół w osobach swych filistrów, służących swym młodszym kolegom wsparciem i radą w każdej potrzebie i dbających o to, żeby charakter związku n'e zmieniał się zależnie od napływu nowego elementu, żeby te hasła. którym oni służyli, przewodniczyły i następnym generacjom. Ten związek wieczysty, ta zażyłość młodych i starych jest może najpożyteczniejszą stroną korporacji. Starzy, siwowłosi filistrzy, bogaci w doświadczenia życiowe, prowadzą i kierują młodzieżą, sami czerpiąc z niej siłę i podnietę dla siebie.

Zbyt długo trzebaby mówić o tem, w jaki sposób korporacja urabia i kształci młodego kolegę, jaką otacza go opieką i kontrolą. Służą temu stałe sądy honorowe i konwentowe, które rozpatrują wszelkie przestępstwa czy to natury honorowej, czy innej. Jest komisja naukowa, członkowie której przeglądają wpływające do niej prace kolegów, podlegające wygłoszeniu, oraz w miarę potrzeby kształcą w rzeczach ojczystych mniej obeznanych kolegów.

Bibljoteka niektórych korporacyj obejmuje pokaźną liczbę kilkunastu tysięcy tomów.

Magister paucandi ma w swej pieczy sportowe wyrobienie kolegów.

Kasy korporacyjne wspomagają potrzebujących.

Święta korporacyjne i ich tradycyjny rytuał — datujący się nie od wczoraj — znakomicie przyczyniają się do zabarwienia bądź jak bądź szarego życia akademika. Na zewnątrz występują korporacje w barwach. Nieraz się słyszy, że to jest właśnie małpowaniem i bezmyślnem naśladownictwem Niemców i ten argument rozgłasza się jako największy atut przeciw korporacjom, gdyż niektórzy sądzą, że właśnie te barwne i kolorowe oznaki są owym wabikiem, który ciągnie młodzież do zapisywania się do korporacji.

Ma się rozumieć, że możeby się i znalazło wśród korporantów ludzi, którym wystarczy włożyć na bakier pstrą czapeczkę, żeby być najszczęśliwszym na tym padole. Znaczenie jednak barw jest w oczach prawdziwego korporanta całkiem inne. Przedewszystkiem widzi korporant w swych barwach zawarty symbol: czy to symbol narodowy — jeżeli barwy są o kolorach narodowych — czy inny przyświecający kolorom: czerwony — miłość, błękit — stałość, biały — nieskazitelność itd.

Następnie dzięki tej jednakowej oznace wzmaga się poczucie jedności, świadomość służenia jednemu.

Jest ta oznaka cząstką całości, jednakowo przez wszystkich kochanej, poważanej i bronionej. Przebywając gdzieś w barwach, pamięta korporant, że ma on na sobie część całości — jest niątylko sobą wyłącznie, lecz winien i coś swemu związkowi, czyli, że popełniając jakiś nietakt, naraża na szwank nietylko swą opinję, lecz również opinję związku.

Dostojność i skromność cechuje królów, dla nas jest czapka naszą królewską koroną, bądźmy więc dostojni i skromni — tak powiedział nam kiedyś jeden prawdziwy korporant. Tem zdaniem zakończam moje luźne uwagi o korporacjach polskich.

A. Kaszyn.

Zjazd Młodzieży wszechpolskiej.

W dn. 25 i 26 bm. odbędzie się zjazd organizacji nacjonalistycznych młodzieży akademickiej z Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa, Lublina i Wilna. Organizacje młodzieży nacjonalistycznej, występujące dotychczas w wymienionych środowiskach pod różnemi nazwami — (przeważnie N. Z. M. A., Narod. Zjedn. Młodz. Akadem.) wysyłają obecnie swych delegatów na zjazd, aby stworzyć jednolitą organizację nacjonalistycznej młodzieży pod nazwą Młodzież Wszechpolska.

Organizacja ta, nawiązując do podstaw kierunku nacjonalistycznego polskiego utworzonego przez Popławskiego, Dmowskiego i Balickiego, pragnie wytworzyć silne zrzeszenie narodowej młodzieży, która po wyjściu z ław uniwersyteckich wstąpi w naszem życiu publicznem do walki z prądami rozkładowemi, zaszczepionemi w nas przez masonerję i żydostwo.

Od roku 1908 wszelkie węzły łączące młodzież ze starszem pokoleniem nacjonalistów zostały zerwane ze względu na jego stanowisko w sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej. Ten epizod, zgoła niezasadniczej, ideowej natury, a taktycznej, odepchnął całe pokolenie młodzieży od kierunku wszechpolskiego i oddał ją pod przemożne wpływy ideowych wrogów kierunku nacjonalistycznego.

Dziś młodzież w całej swojej masie wraca pod opuszczone sztandary, a jednym z symptomów tego powrotu jest wymieniony zjazd warszawski.

Błędy i usterki taktyczne, popełnione przez przywódców obozu wszechpolskiego w dobie podległości narodu są drobnymi epizodami, które można krytykować, ale które przecież nie mogą zaważyć na stosunku młodzieży do jej ideałów i wodzów kierunku.

Młody nacjonalizm polski zyskuje coraz szersze podstawy wśród młodzieży i rodzi nadzieję, że mafja międzynarodowa, której w dużej mierze mamy do zawdzięczenia rozbiory Polski i niewolę, ta mafja, która położyła swą łapę na życiu Polski w pierwszych chwilach jej istnienia, zostanie raz na zawsze odsunięta od decydowania o losach Polski przez tych, którzy idą....

II. zjazd Ogólno-Akademicki w Wilnie.

Drugi Zjazd Ogólno-akademicki młodzieży w Wilnie jest tak ważnym epizodem w naszem życiu, że, aczkolwiek od dnia jego obrad upłynęło dości, poświęcić mu wypadnie słów parę.

Zjazd poprzedził okres wyborczy i związane z nim pertraktacje, na jakiej podstawie dokonać wyborów delegatów do Wilna. Ponieważ Zjazd Wileński miał być zjazdem młodzieży zorganizowanej w polskich stowarzyszeniach akademickich, przeto narodowe ugrupowania młodzieży skupione w organizacjach ideowych, chciały ten charakter zjazdowi stanowczo zabezpieczyć.

W związku z tem wyłoniły się w większości środowisk akademickich dwa projekty dokonania wyborów delegatów na 2 zjazd: 1) repartycji, czyli rozdziału mandatów pomiędzy poszczególne stowarzyszenia oraz 2) pięcioprzymiotnikowego głosowania powszechnego na wystawione listy.

Aby pojąć pobudki, jakiemi kierowano się przy wysuwaniu tych projektów, należy wejrzeć w stosunki, panujące na naszych wyższych uczelniach. Otóż za wyjątkiem uniwersytetu Poznańskiego wszystkie nasze uczelnie mają niepomiernie wysoki procent żydów. Mały stosunkowo odsetek tego elementu żyje poza polskiem społeczeństwem akademickiem, wielu wchodzi do stowarzyszeń polskich, przeważnie podając się za „Polaków wyznania mojżeszowego". Ten sposób w stowarzyszeniach polskiej młodzieży akademickiej żydzi odgrywają dzięki swej ruchliwości poważną rolę i nierzadko dostają się na stanowiska kierownicze. Jasną jest rzeczą, że w takich warunkach przy uwzględnianiu najbardziej „demokratycznych" wyborów przez sakramentalne „pięcioprzymiotnikowe" głosowanie, żydzi wywarliby bardzo poważny wpływ na skład osobisty zjazdu wileńskiego, popierając swoim zwyczajem żydów i lewicowców.

Nie poruszając już dla braku miejsca innych istotnych argumentów, przemawiających za uwzględnieniem sposobu podziału mandatów pomiędzy stowarzyszenia (z których niniejszym jest ten, że powszechne wybory na listy wywołałyby niebywałe rozpolitykowanie młodzieży, agitację wzmożoną kół ideowych, ogólnie rozumiejmy itd.) — trzeba stwierdzić, że przez przyjęcie wyborów plebiscytowych charakter zjazdu nie odpowiadałby życzeniom wielkszości polskiej młodzieży akademickiej.

Moment ów był decydujący dla stowarzyszeń narodowych. Rozegrała się walka pomiędzy lewicą a prawicą. Zwyciężyła prawica. Nawet w Warszawie mimo nadzwyczajnych wysiłków tamtejszej Organizacji Mł. Narodowej poniosła ona wraz z całą lewicą zdecydowaną porażkę.

Charakter polski Zjazdu Wileńskiego został zabezpieczony. Wszędzie wybierano delegatów drogą repartycji, za wyjątkiem jednego Lublina, gdzie wobec minimalnego odsetka żydów, sprawa nie miała znaczenia poważnego. — Jedynie dzięki fizjognomji ideowej politechniki lwowskiej delegacja lwowska otrzymała skład niekorzystny: 8 delegatów lewicowych, 7 narodowych.

W Poznaniu, gdzie, chwała Bogu, niebezpieczeństwo żydowskie na Uniwersytecie n'e jest jeszcze groźne, walka o system wyborczy toczyła się wokół innych argumentów.

Dla dokonania wyboru 8 delegatów konferencja podzieliła się na 2 kurje. Do 1-ej należały koła naukowe, do drugiej stowarzyszenia inne. Z pierwszej wyszli koledzy Rzóska i Mogilnicki, z drugiej koledzy: Janisławski, Lewandowicz, Wojdat, Chrzanowski, Andrzejewski (A. Z. S.), Drozdowski. Na nalemokolijne oświadczenie „Brzasku" nr. 1—2 (1922), str. 65: „Niestety Z. M. N.-owi nie przyznano prawa wyboru przedstawiciela. Wybory te wykazały Z. M. N-owi znów, w jaki sposób koledzy z innych organizacji z nim walczą" — możemy tylko odpowiedzieć, że dopóki Z. M. N. nie zerwie łączności organizacyjnej ze swą warszawską centralą belwedersko-socjalizującą i filosemicką (O. M. N.), dopóty, jak przypuszczamy, wszystkie organizacje szczerze narodowe, także na gruncie poznańskim będą uważały za swój obowiązek niedopuszczanie do wyboru członka Z. M. N. do jakiejś misji reprezentacyjnej w imieniu środowiska poznańskiego, albowiem może się powtórzyć smutne doświadczenie ze stycznia 1920 r., tj. ze Zjazdu I. delegatów młodzieży akademickiej w Warszawie kiedy to przedstawiciele poznańscy (Z. M. N-owcy) pod wpływem swej centrali zeszli ze stanowiska antysemickiego.

2-gi Zjazd w Wilnie różnił się od I-go zjazdu z lutego 1920, odbytego w Warszawie w sposób ogromny.

Dwa lata ubiegłe zmieniły zasadniczo fizjognomję ideową młodzieży akademickiej.

Rok 1920 był już ostatnim rokiem hegemonji młodzieży lewicowo-belwederskiej, hegemonji utrzymywanej przez cały czas okupacji pruskiej w Kongresówce. Potężne wpływy O. M. N. (Z. M. N.) przeszły do historji.

W Wilnie lewa strona sali, mimo sporego udziału w niej wielu semickich twarzy, była przecież nieliczna w porównaniu z ilością delegatów zajmujących prawą stronę.

Zjazd zagaił prezes Komitetu Wykonawczego Paprocki, poczem nastąpiły przemówienia — przedstawiciela uniwersytetu Stefana Batorego, prorektora ks. Zongołłowicza, reprezentantów władz oraz przedstawiciela obecnych w charakterze gości studentów belgijskich. Po każdem przemówieniu odzywała się umieszczona na galerji orkiestra. Odczytano nadesłane telegramy oraz wysłano depesze do marszałka Sejmu Trampczyńskiego, p. Naczelnika Państwa, Senatrów uniwersyteckich etc. oraz wnioski w sprawie Górnego Śląska, Małopolski wschodniej oraz Wileńszczyzny. Prace Zjazdu rozpoczęły się od obioru prezydjum, przyczem przewodniczącym został kol. Kiersnowski z Wilna. Poznaniowi ofiarowano sekretarjat, który objął kol. Andrzejewski.

Właściwe prace Zjazdu rozbiły się następnie na 5 komisyj: ideowo-polityczną, ogólną, samopomocową, naukową i zagraniczną, przyczem przewodnictwo komisji ogólnej oddano Poznaniowi (kol. Drozdowski).

Porządek dzienny Zjazdu układał konwent Senjorów, do którego delegacja poznańska wysłała kol. Mogilnickiego.

Najwięcej zaciekawienia obudziły prace komisji ideowo-politycznej, pracującej pod przewodnictwem kol. Rembielińskiego (N. Z. M. A.).

Pierwszy referat wygłosił kol. Strauch O. M. N. Referat ten był charakterystyczny dla Organizacji Młodzieży Narodowej. Dźwięczała w nim nuta lekceważenia dla sta-

Nasze kuchnie.

I.

Zapoznawszy się z gospodarką Sekcji kuchennej Br. Pom. U. P., w szkicach poniższych przedstawiam stan obecny oraz plan pracy na przyszłość.

Sekcja kuchenna składa się z dwu kuchen, herbaciarni, magazynu oraz biura centralnego. Winna mieć za zadanie:

1. tanie i dobre odżywianie studentów,
2. utrzymywanie budżetu w równowadze,
3. ścisłą kontrolę i prowadzenie możliwie przejrzystej i dokładnej książkowości.

Punkt pierwszy wygląda paradoksalnie w zestawieniu z faktem podwyższenia cen od 1. 1. br., gdy jednak zestawimy zwyżkę, choćby pobieżnie ze wrostem cen produktów, nie wyda się ona ani dziwną, ani niezrozumiałą. Za przykład weźmy ceny mięsa, którego pozycja w wydatkach jest najpoważniejsza. Obiad kosztował 50 mk. — mięso funt 50 mk.; obiad kosztuje 100 mk. — mięso funt 255 mk.

Z kuchen korzystali wszyscy, nawet bardzo dobrze sytuowani studenci, chwalący się później, że umieją się tanio urządzać i im zawsze na „Carlton" i „Ziemiańską" wystarcza. Ponieważ długi i deficyty rosły w stosunku prostym do ilości stołowników, nic przeto dziwnego, że gmach Sekcji chwiać się poczynał. Zwyżka cen przyjść musiała, inaczej kuchniom groziła ruina.

Równocześnie przeprowadzono szereg zmian. Ze względu na koszta utrzymywania funkcjonarjuszy wykwalifikowanych prowadzi się buchalterję na sposób amerykański, przejrzysty i łatwy do opanowania, jedynie książki kasowe na zasadzie buchalterji pojedyńczej. Kuchnie, herbaciarnia, magazyn są związane z Sekcją, przez co zyskuje się możność kontroli. Obok tego oddziały kontrolują się nawzajem: magazyn — kuchnie; Sekcja — kasowość kuchen, herbaciarni i odwrotnie. Utrudnia to możność pomyłek i ułatwia kontrolę ogólną. Oddziały obowiązane są do przesyłania Sekcji codziennych sprawozdań ze swej działalności, stanu zapasów, wpływów i wydatków. Umożliwia to sprawdzanie danych przez zestawianie, dalej przewidywanie potrzeb, rozłożenie racjonalniejsze gospodarki, obok tego zaś zaopatrywanie na czas magazynów i spiżarń kuchennych.

Gospodarka finansowa jest zcśrodkowana w Sekcji, dokąd są odsyłane wszelkie wpływy poszczególnych oddziałów. Sekcja posiada księgi kontowe oddziałów oraz firm, mających z nią stosunki handlowe, jak również konta Kasy Głównej Br. Pom. (przez nią czerpie dochody ze społeczeństwa), Sekcji Pożyczkowej itp.

Sumy wpływające ze sprzedaży bloczków oraz z poszczególnych oddziałów stanowią dochody Sekcji. Po zapisaniu do odpowiednich kont, Sekcja obraca je na opłacenie rachunków bieżących kuchen i herbaciarni, oraz na zapełnienie magazynu. Obok tego Sekcja asygnuje oddziałom na wydatki drobne, stosownie do zapotrzebowania, odpowiednie sumy z których oddziały prowadzą osobną księgę kasową. Rachunki oddziałów nie mogą przekraczać 20 000 mkp. dziennie, wyższe sumy wypłaca Sekcja kuchenna za kontrasygnatą kierownika Sekcji. Obok księgi kasowej kuchnie prowadzą ścisłą kontrolę wydawanych porcji, herbat itd. oraz kontrolę wpływu i rozchodu produktów.

Gospodarka w cyfrach przedstawia się jak następuje:

wpływy od 3. 12. 1921 r. do 20. 2. 1922 r. . . .	13 430 034,85
wydatki	12 950 798,—
Saldo gotówką	479 236,85

oraz na koncie w Banku Przemysłowców 479 236,85 mk

Całkowitego bilansu Sekcja przedstawić nie może, ze względu na brak czasu i trudności techniczne, trzebaby bowiem uwzględnić wartość inwentarza i ruchomości. Zaznaczyć można, że prowizoryczne obliczenia dały sumę około 700 000 marek. Majątek jaki ma Sekcja w gotówce, na koncie oraz w produktach, obliczony w dniu 20 lutego br. i zestawiony z długami wykazuje:

Gotówka	
Kasa	479 236,85
Konto	1 050 000,—
Produkty	
K. I.	304 252,05
K. II.	221 540,—
Magaz.	3 674 905,—
	5 729 984,35
Długi	
Rakowicz	1 226 750,—
„Towar"	565 000,—
Loga	157 200,—
Bałanowicz	670 000,—
	2 618 950,50

Wartość zatem czystego majątku Sekcji z wyłączeniem inwentarza i produktów amerykanskich wynosiła 20. 2. br.: 3 110 984,35

Tyle co do gospodarki wewnętrznej. Co do zewnętrznej, wydano od 1 stycznia do 20 lutego:

obiadów	33 034
kolacji	22 229
śniadań	8 725

Ceny kosztów własnych kalkulowane za okres styczniowy wynoszą:
obiad 132 mkp., kolacja 79 mkp., śniadanie 46 mkp.

Powstałe deficyty Sekcja pokrywa zapomogami społeczeństwa, przekazywanymi przez Kasę Główną Br. Pom. Pomoc Amerykan wynosi 640 porcji dożywiających dziennie o wartości przeciętnej ca 2 000 000 mkp. miesięcznie. Idzie ona na wydawanie obiadów ulgowych oraz bezpłatnych, rozdzielanych przez Sekcję Pożyczkową.

Zaprowadzenie bloczków oraz zamawiań chroni Sekcję od strat spowodowywanych pozostawaniem porcji oraz daje w ręce fundusz umożliwiający zakupy na większą skalę, a więc po niższych cenach.

Nadmienić trzeba, że dzięki rozpoczętej akcji w celu uzyskania pomocy ze strony społeczeństwa oraz dzięki balowi akademickiemu wpłynęło, już po zamknięciu ksiąg, do kasy 2 050 000 mkp., co, łącznie z subsydjum z funduszów czesnego w wysokości 1 000 000, umożliwiło, mimo kradzieży około 800 tysięcy mkp., spłacenie wszystkich zaległych długów i oczyszczenie całkowite Sekcji kuchennej oraz zaopatrzenie magazynu. Za styczeń bowiem i luty budżet utrzymywał się w równowadze, tak, że nietylko nie zaciągano długów, lecz udało się część drobniejszych spłacić, mimo, że pomoc społeczeństwa była minimalna. Dużo zawdzięczać należy herbaciarni. Stanowi ona jedyne pewne źródło dochodu. Kierownik pobiera tantjemę w wysokości 1 proc. obrotu brutto. Obrót ogólny za czas od 30 stycznia do 20 lutego br. wynosił:

z zabaw	323 046
ze sprzedaży	504 682
Razem	827 728

Gospodarka winna pójść po linji wytyczonej. Burze i kataklizmy ma Sekcja już za sobą, obecnie ma ona trwałe podstawy istnienia i rozwój zapewniony.

Potrzeba tu jednak planu. Ponieważ, jak wynika z porównania cen i kosztów, kuchnie mają stały deficyt miesięczny, trzeba wynaleźć źródła możliwie stałych dochodów i umiejętnie je wykorzystać. Lecz o tem w następnym numerze.

S. Namysłowski.

Z Lublina.

(Korespondencja własna).

Kilka słów najpierw o samym Uniwersytecie, jako instytucji mało jeszcze stosunkowo znanej w społeczeństwie polskiem.

Uniwersytet Lubelski, powstały dzięki ofiarnemu czynowi kilku jednostek, a w pierwszym rzędzie p. Karola Jaroszyńskiego — jest Uniwersytetem chrześcijańskim. Rozpoczął on swoją działalność w roku 1918 dzięki niezmordowanej pracy świetnego organizatora i znanego w świecie naukowym uczonego ks. dr. Idziego Radziszewskiego, b. Rektora Akademji Duchownej w Petersburgu. Funkcjonuje dotąd na podstawie koncesji Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego. Tak jak i wszystkie inne Uniwersytety polskie podlega on wszystkim rygorom i rozporządzeniom władz państwowych, odnoszących się do szkół akademickich w Polsce.

Ogólna liczba słuchaczów wynosi 1120 osób, w czem 825 zwyczajnych, 295 nadzwyczajnych, w tej liczbie 719 mężczyzn, 401 kobiet.

Uniwersytet posiada dotychczas następujące Wydziały: Teologiczny (23 słuch.), Prawa Kanonicznego i Nauk Moralnych (34 słuch.), Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych (636 słuch.) i Humanistyczny (401 słuch.).

Przy Uniwersytecie jest czynny Instytut Pedagogiczny dla studentów 3 kursu Wydziału Humanistycznego.

Obecnie są w toku starania do uruchomienia Wydziału Przyrodniczego oraz Wydziału Rolnego. Pozatem Uniwersytet Lubelski w pierwszym zaraz roku swego istnienia organizował powszechne wykłady uniwersyteckie, cieszące się zasłużoną popularnością wśród mieszkańców Lublina, oraz stworzył ważną bardzo dla naszych Kresów, a Województwa Lubelskiego w szczególności, placówkę, pod nazwą „Towarzystwa Popierania Ruchu Społecznego przy Uniwersytecie Lub." Towarzystwo to ma na celu popieranie usiłowań społeczeństwa w kierunku organizowania samopomocy społecznej na gruncie działalności ekonomicznej i społeczno-kulturalnej.

Niedawno dokonane zostało uroczyste otwarcie Uniwersytetu w nowej, obszernej i własnej siedzibie, która pozwoli na dalsze organizowanie katedr i umożliwi szerszą pracę na odzyskanej niwie wyższego szkolnictwa w Polsce.

Przechodząc teraz do przedstawienia życia młodzieży akademickiej w Lublinie, ogólnie zaznaczyć należy, że życiu temu sprzyja bardzo wyjątkowa harmonja i serdeczny, rodzinny wprost stosunek pomiędzy wykładającymi a słuchaczami.

Dodatni ten dla młodzieży objaw należy przypisać chrześcijańskiemu charakterowi uczelni, który wyklucza wrogi i rozkładowy pierwiastek żydowski z nauki, a życiu uniwersyteckiemu nadaje cechę wyłącznie polską. Z pośród organizacji akademickich najlepiej i najsprawniej funkcjonują u nas te, które wywołane zostały i są wciąż podtrzymywane realnymi potrzebami codziennego życia. W pierwszym więc rzędzie „Bratnia Pomoc". Mimo kilkakrotnych prób stworzenia reprezentacji ogółu młodzieży akademickiej w Lublinie „Bratnia Pomoc" jest nadal jedyną placówką reprezentacyjną w stosunkach zewnętrzych i bezsprzecznie najpoważniejszem zrzeszeniem młodzieży.

Dzięki wyjątkowej ruchliwości i żywotnej inicjatywie obecnego jej prezesa, kol. H. Muszaka, instytucja ta w roku bieżącym stanęła prawie zupełnie na wysokości swych zadań, zarówno pod względem pomocy materjalnej, udzielanej w różnych postaciach kolegom, jak i w dziedzinie swej technicznej sprawności. Odnoszący się dotąd biernie do pracy samopomocowej ogół młodzieży, w tym roku dał się nareszcie użyć do pomocy Zarządowi „Bratniej Pomocy". Jest to objaw bardzo dodatni i zarazem znamienny, gdyż do niedawna praca w „Bratniej Pomocy" leżała wyłącznie na barkach dwóch, trzech ruchliwszych jednostek, a ogół młodzieży odnosił się do niej niechętnie. Wszelkie nawoływania do współpracy były paraliżowane niezdrowem rozpolitykowaniem i pewnego rodzaju bojkotem ludzi „nie swoich". Zdaje się jednak, że choroba ta już minęła — oby bezpowrotnie!

---

szego społeczeństwa. Nic dziwnego. Kol. Strauch wszak zrósł się z tym ruchem, od którego brzmiały pełne pogardy słowa piosenki legjonów „Nie chcemy już od was uznania"... Referat też zakończył się rezolucją pełną potępienia dla naszych ojców.

Weteranowi O. M. N. odpowiedział doskonale w koreferacie młody kol. Stahl (N. Z. M. A. Lwów), a wysunięta przez niego rezolucja w przeważnej części przyjęta została przez Zjazd.

Najcenniejszą bodaj uchwałą zjazdu jest rezolucja następująca:

„Organizacje ideowo-polityczne powinny powstawać i grupować się tylko na podstawie głębokich różnic w poglądach na świat i ustosunkowaniu się do innych prądów myślowych. Na tej podstawie należy dążyć do łączenia się rozmaitych jednostek organizacyjnych".

Wypełnienie tej uchwały w życiu naszem wprowadziłoby bez wątpienia uzdrowienie stosunków.

Nie należy bowiem zapominać, że zaledwie część stowarzyszeń ideowo politycznych odpowiada wymogom postawionym przez Zjazd.

Nie mówiąc już o maleńkich organizacjach o niewyraźnem obliczu i bez wszelkiego znaczenia w życiu akademickim, trzeba podnieść, że są przecież organizacje, o których żadną miarą nie można powiedzieć, że grupują ludzi w imię wspólnych ideałów. Przeciwnie. Niejednokrotnie grupują się w nich ludzie o przeróżnych poglądach. Wynikiem takiego stanu rzeczy jest objaw niezrozumiały: oto członkowie takich stowarzyszeń, prowadzeni przez swoich prowodyrów, zwalczają niejednokrotnie pokrewne sobie (jak możnaby przypuszczać na podstawie podobieństwa deklaracji ideowych) ideologją stowarzyszenia.

To też ten typ stowarzyszeń został uchwałą Zjazdu potępiony i niewątpliwie wyeliminowanie go z życia unormowałoby stosunki i umniejszyło.... demoralizację.

Do ważności uchwał wniosków przedstawionych przez Komisję ogólną potrzebna była większość dwóch trzeciech obecnych.

Ponieważ do liczby tej brakowało większości zjazdowej 1 głosu, przeto najważniejsze wnioski tej komisji treści organizacyjnej przejść nie mogły.

Komisa naukowa wystąpiła z ogromną ilością wniosków, przenoszących 100. Oczywiście, że przy takim nawale materjału na komisji nawet nie można było przeprowadzić rzeczowej dyskusji, to też Zjazd na przedłożenie komisji naukowej uchwalił wnioski, budzące poważne wątpliwości co do ich słuszności.

Obrady komisji naukowej wykazały, iż na przyszłość obarczanie zjazdu ogólno-akademickiego takim materjałom jest niewskazane i że jedynie specjalne zjazdy przedstawicieli kół naukowych będą w stanie zaspokoić potrzeby naszych stowarzyszeń naukowych a jednocześnie uchronić Zjazd ogólno-akademicki od balastu spraw podrzędniejszego znaczenia, których w Wilnie, niestety, Koła naukowe pownosiły na porządek dzienny znaczną ilość.

Momenty rozdrażnienia wniosła na Zjazd sprawa Wolnej Wszechnicy Warszawskiej.

Lewica od początku uważała, że odmówienie przedstawicielom wolnej wszechnicy prawa uczestniczenia w Zjeździe było uchwałą partyjną.

Opinję tę opublikowała też młodzież belwederska w swych pismach.

Skoro się zważy, że 2 przedstawicieli wolnej wszechnicy po uchwaleniu wniosku o komunistach opuściło salę wraz z socjalistami, że zatem zasiedliby razem z belwederską opozycją zjazdową, trzeba przyznać, że domaganie się mandatu dla wolnej wszechnicy może być również uważane za fakt partyjnego traktowania spraw zjazdowych.

By jednak sumienność zarzutów lewicy lepiej sobie zobrazować, wystarczy wziąć pod uwagę, że prawa strona Zjazdu była w tak znakomitej większości, że mogła sobie śmiało pozwolić na powiększenie opozycji jeszcze o 2 mandaty. Nie mogła tego jednak uczynić ze względów nie politycznej, ale właśnie zasadniczej natury. Faktem bowiem jest, że wniosek o dopuszczenie wolnej wszechnicy do Zjazdu został postawiony po wniosku o przyznanie wolnej wszechnicy praw wyższej uczelni przez podniesienie jej do poziomu uniwersyteckiego.

Czyż nie jest rzeczą jasną, że najpierw ten wniosek winien wejść w życie, abyśmy potem słuchaczów wolnej wszechnicy mogli uznać za naszych kolegów?

Najjaskrawszy incydent zaszedł jednak na samym końcu zjazdu, kiedy korporanci postanowili wniosek, domagający się usunięcia przez Senaty akademickie tych studentów, którym władze państwowe dowiodą działalność komunistyczną. Skrajna lewica, oczywiście, głosowała przeciw wnioskowi, O. M. N. (poznański Z. M. N.) wstrzymała się od głosowania. Wniosek przeszedł wszystkimi głosami grup narodowych.

W odpowiedzi młodzież socjalistyczna opuściła salę, śpiewając „Czerwony sztandar".

Obrady były ukończone. Pozostali na sali wznieśli okrzyk na cześć „Województwa Wileńskiego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej". Zabrzmiała „Rota".

Akademicka prasa belwederska wykazuje duże zdenerwowanie w ocenie zjazdu, nie szczędząc uwag brukowo-ordynarnych pod adresem swych przeciwników politycznych.

Trzeba jednakowoż przyznać, że organizacje do zjazdu nie przygotowały się, w obradach było wiele pośpiechu i przypadkowości.

Prawa strona sali przytem sabotowana była przez lewicę pogróżkami zerwania zjazdu, to też szła na daleko idące następstwa, ze względu na okoliczność Zjazdu, i Wilno w przeddzień plebiscytu. Niewątpliwie sabotaż taki odbił się niekorzystnie na inicjatywie grup narodowych.

Zjazd ten, mimo niewątpliwie usterki, posiada jednak duże znaczenie.

Na nim prysnęły ostatecznie legendy o lewicowo-belwederskich nastrojach młodego pokolenia. Mimo stałego sukursu żydów żywioły te już zbankrutowały.

Młoda Polska — tą Polska nacjonalistyczna.

Mamy spokój i pewność, że nowe żywioły poprowadzą społeczeństwo akademickie ku nowym, doskonalszym formom życia w odrodzonej Rzeczypospolitej.

Wacław Drozdowski.

Wpłynęła na to stopniowa zmiana psychiki wśród młodzieży, oraz umiejętna taktyka Narodowego Zjednoczenia Młodzieży Akademickiej, które dla dobra „Bratniej Pomocy“ nie wysunęło przy ostatnich wyborach do Zarządu, na stanowisko prezesa, żadnego ze swych sztandarowych nazwisk, chcąc przez to uniknąć bojkotu instytucji ze strony innych wpływowszych ugrupowań młodzieży. Wspomniawszy o zmianie psychiki wśród młodzieży, należy podkreślić fakt, iż młodzież, szczególnie ta świeżo przybywająca w mury uniwersyteckie, coraz mniej jest przesiąknięta chęcią politykomanji. Dają się coraz częściej zaobserwować objawy poważniejszego zajęcia się książką i studjami wogóle. Może to w przyszłości uzdrowi nasze stosunki koleżeńskie, mącone dotąd walką polityczną, a nieraz nawet i agitacją partyjną w murach uniwersyteckich. Życie ideowe naszego środowiska zaczyna powoli wchodzić w ramy spokojnej pracy zamkniętej, po której można się spodziewać jedynie dodatnich wyników dla duchowego rozwoju młodzieży. Ogniskuje się ono w czterech następujących organizacjach: Narodowem Zjednoczeniu Młodzieży Akad., Odrodzeniu, Zjednoczeniu Młodzieży Narodowej i Organizacji Młodzieży Postępowej. Trzy pierwsze zrzeszenia znane są powszechnie, jako istniejące już dziś faktycznie we wszystkich środowiskach, natomiast tutejsza Organizacja Młodzieży Postępowej jest tworem zupełnie nieudanym, jest organizacją jałową, bez wyraźnego programu, stworzoną dla kilku ambitnych jednostek, nie mogących osiągnąć władzy w O. M. N.

W ważniejszych wypadkach, z okazji wieców i zebrań ogólnych, ugrupowania powyższe próbują swych sił duchowych i liczebnych, zdobywając dla pracy ogólno-akademickiej placówki. Do chwil ostatnich przewaga ta była wciąż po stronie dwóch pierwszych organizacji przeciwko następnym, idącym zwykle razem.

Przy ostatnich wyborach na prezesa „Bratniej Pomocy“ przeszedł kandydat grupy pierwszej, kol. H. Muszak.

Najważniejszy dział życia akademickiego młodzieży, mianowicie praca organizacji naukowych przejawia się w czynnościach kilkunastu kół naukowych. Do najruchliwszych z pośród nich należą koła: Filozoficzne, Historyczne i zorganizowane niedawno Ekonomiczno-Społeczne.

Zdolności swych literackich próbuje młodzież w czasopismach. Ostatnio wyszła „Jednodniówka“ Bratniej Pomocy oraz przygotowany już został do kolportażu pierwszy nr. miesięcznika „Lucifer“. Jednak Sąd Okręgowy w Lublinie mocą decyzji z dnia 23 grudnia 1921 roku, dopatrując się w tym wydawnictwie bluźnierstwa, skonfiskował cały nakład na mocy art. 73 K. K. Redaktorem odpowiedzialnym pisma była najmniej winna i najmniej faktycznie odpowiedzialna kol. Dziewanna Włodarska. Komitet redakcyjny stanowiło 6 innych osób, z pośród studentów i studentek Uniwersytetu. Z niektórych artykułów tego pisma przebijały się nawet wybitne zdolności literackie, z innych natomiast stek brudów i bluźnierstw [illegible] wszystkie nasze świętości.

Konfiskata „Lucifera“ narobiła dużo hałasu w prasie lewicowej i tutejszych kołach peowiacko-strzeleckich. Stała się ona nawet przedmiotem interpelacji poselskiej Klubu posłów P. P. S., którzy przy okazji nie omieszkali wytoczyć na forum sejmowem oskarżeń przeciwko Uniwersytetowi Lubelskiemu, jako rzekomej placówce „wojującego kleru“.

W odpowiedzi na powyższą interpelację ukazał się w miejscowej prasie list otwarty do głównego interpelanta, posła tow. Malinowskiego, w którym prawosławna i ewangelicka młodzież studjująca w Lublinie wykazała, że obawy klubu poselskiego P. P. S. odnośnie rzekomych niebezpieczeństw, grożących mniejszościom wyznaniowym ze strony Uniwersytetu Lubelskiego są bezpodstawne i zbyteczne (chyba, że p. Malinowski miał na myśli żydów — przypisek Red.), że argumenty tow. Malinowskiego w tej sprawie przytoczone wcale Uniwersytetu nie obciążają i dowodzą nieznajomości przezeń stosunków uniwersyteckich w Lublinie, oraz że Uniwersytet Lubelski hołduje jedynie nauce i nie zdradza bynajmniej bojowych zamiarów agresywnych w stosunku do wyznań obcych, przeciwnie nawet wszystkie inne wyznania chrześcijańskie cieszą się tu równą opieką i serdecznością władz uniwersyteckich, jak i wyznanie rzymsko-katolickie.

Burza ta jednak z okazji „Lucifera“ przeszła w literaturze lubelskiej, zdaje się już bezpowrotnie, tak jak przeszła bez śladów w życiu politycznem Lublina b. p. republika lubelska. Autorzy „Lucifera“ skompromitowawszy się publicznie podobno przyrzekli sobie przez 5 lat nie wziąć pióra do ręki, a po upływie tego dopiero czasu szukać nowych szczęśliwszych dróg w literaturze.

Przypuszczamy, że do tego czasu studja ich zostaną pogłębione i otworzy się przed nimi jaśniejsza i wdzięczniejsza droga twórczości. St. W...ł.

Lublin, w lutym 1922 roku.

Z Warszawy.

Warszawa, 8 marca 1922.

(Od stałego koresp. „Akademika“).

Wczoraj odbyły się po raz pierwszy wybory do Rady Nadzorczej Bratniej Pomocy Uniwersytetu. Wybory były pięcioprzymiotnikowe i trwały przez cały dzień. Agitacja rozwijała się prawie przez dwa tygodnie, wczoraj zaś dosięgła znacznego napięcia. List zgłoszono cztery: Nr. 1 — „bezpartyjna“ (Harcerstwo i Związek Akad. Chrześcijan, zbliżony do I. M. C. A.); Nr. 2 — „bezpartyjna“ („Zarzewie“ i Organizacja Młodzieży Narodowej, ukrywające się za parawanem Koła Medyków): Nr. 3 — lewicowa (Filarecja i Młodzież Socjalistyczna)! Nr. 4 narodowa Bloku Narodowego (N. Z. M. A., Odrodzenie, Niezależna Mł. Nar., Org. Mł. Nar. Zachowawczej). Głosów oddano z górą 1300.

Rezultat głosowania był następujący: Lista Nr. 1—3 mandaty, Nr. 2—9 mandatów, Nr. 3 — 6 mandatów, Nr. 4 — 7 mandatów na ogólną liczbę 25. Zatem większości nie osiągnął nikt. Ocenę wyborów i szczegóły, które poda urzędowe sprawozdanie Komisji Wyborczej, w tej chwili nieznane mi jeszcze — znajdą Sz. Czytelnicy w najbliższej korespondencji. M. E. D.

(Jak widać z powyższej krótkiej korespondencji, w przeraźliwie zażydzonym uniwersytecie warszawskim obóz narodowy odniósł przy wyborach do Rady N. porażkę. Jest teraz rzeczą zupełnie zrozumiałą, że lewica walczy tam o powszechność i tajność wszelkich wyborów. Żydzi list swoich nie postawili, lecz popierali listy lewicowe, pytanie za jakie obietnice. Przyp. Red.)

Kronika.

Młodzież Wszechpolska.

(Nar. Zjed. Mł. Akad.).

Na miejsce ustępujących z Zarządu kolegów Z. Szwedowskiego i W. Ciesielskiego, zebranie N. Z. M. A., odbyte w dn. 22. lutego, wybrało kolegów Fischbacha i Hasińskiego. Kol. Ciesielskiego i Szwedowskiego wybrano do komisji rewizyjnej.

Uchwałą walnego zebrania postanowiono odbywać ogólne zebrania członkowskie referatowe raz na 2 tygodnie, niezależnie od seminarjum polityczno-społecznego.

Na zebraniu ogólnem w dniu 5 marca dokonano wyboru 10 delegatów środowiskka poznańskiego na I Zjazd Młodzieży Wszechpolskiej, który odbędzie się w Warszawie 25 i 26 marca rb.

W sekcji pracy wewnętrznej powołano do życia 2 nowe podsekcje: pracy wśród robotników i wśród młodzieży sokolskiej. Pierwszą organizują koledzy Ciesielski i Piotrowski, drugą koledzy Siniarski i Iwicki.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 2 marca rb. uchwalono wybrać kol. Jana Piotrowskiiego na kierownika nowotworzącej się sekcji dochodów niestałych. Do współpracy w tej sekcji zaproszno kolegów Adama Rościszewskiego i Zygmunta Rosmana.

W dniu 10 bm. odbyło się przy udziale 30 członków posiedzenie seminarium politycznego. Referat wygłosił p. J. Petrycki na temat „Historja a polityka“.

Młodzież Monarchistyczna.

Dnia 11 marca br. odbył się w Poznaniu zjazd delegatów następujących organizacji ideowo-politycznych: Narodowego Zjednoczenia Młodzieży Kresowej we Lwowie, Organizacji Młodzieży Narodowo-Zachowawczej w Bydgoszczy, Organizacji Mł. Nar. Zach. w Warszawie i O. M. N. Z. w Poznaniu. Nastąpiło zupełne uzgodnienie wewnętrznej i zewnętrznej działalności wyżej wspomnianych kół, między któremi dotychczas istniał sporadyczny kontakt. Zaznaczono przez przyjęcie konkretnych wniosków wytyczne punkty ideologji, którymi są: Nacjonalizm, Monarchizm i Katolicyzm, czynniki ściśle z sobą związane. Ponieważ dotychczas w Polsce nad każdym nowopowstającym ruchem zachowawczym i monarchistycznym zaciężył wpływ grupy krakowskich konserwatystów (Stańczycy N. K. N., Klub Pr. Konst.), zjazd stwierdził, że młody ruch monarchistyczny nie ma z nią nic wspólnego. Co do taktyki zjazd podkreślił konieczność prowadzenia wszystkich spraw akademickich w bloku z ugrupowaniami ściśle narodowemi nie zaś z temi, których ideologja i taktyka lub tylko taktyka są w wyraźnej sprzeczności z nazwą. Przyjęto jako wspólna dla wszystkich organizacji nazwę „Młodzież Monarchistyczna“. Została wybrana Rada Naczelna, która wyłoniła komitet wykonawczy z siedzibą w Poznaniu. Rada Naczelna przystępuje do wydawania swego organu, w którym będzie poruszona i wyjaśniona ideologja Młodzieży Monarchistycznej i na łamach którego odpowiedzi znajdą ci, którzy tej organizacji stawiają nieuzasadnione zarzuty.

Skład Rady Naczelnej jest następujący: Leszczyński (prezes) Poznań, Janisławski — Poznań, Orzechowski — Poznań, Dobiecki — Warszawa, Virion — Warszawa, Jaza Bykowski — Bydgoszcz, Zawadzki — Lwów.

Do komitetu wykonawczego Rady wchodzą: Leszczyński, Janisławski, Orzechowski.

Odrodzenie. — Zarząd „Odrodzenia“ w bieżącym roku akademickim tworzą kol.: Lewandowicz Jerzy — prezes, Lubowicki Jerzy — wiceprezes i kierownik sekcji wewnętrznej, Dziembowska Jadwiga — wiceprezes, skarbnik i kierowniczka sek tow., Janasikówna Ł. i Łaczkowski M. sekretarze, Gutsche Jerzy — kierownik sekcji etycznej, Krawczyński Stanisław — kierownik sekcji pracy społecznej i Życki Leonard — kierownik podsekcji kół robotniczych. Pozatem gospodarzem lokalu jest kol. Adam Godlewski.

„Odrodzenie“ uzyskało nowy lokal przy ul. św. Marcin 37, I p. (wprost ul. Gwarnej), który jest otwarty codzień od godz. 4 do 8 wiecz. Bliskość uniwersytetu i bogaty dział czasopism napełnia lokal „Odrodzenia“ codziennie licznem gronem kolegów.

„PRĄD“. Miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Prąd jest organem ogólnym akademickiego stowarzyszenia „Odrodzenia“. — Programową podstawą Stowarzyszenia jest dążność do tego, aby odrodzenie społeczeństwa przez odrodzenie jednostki, zostało oparte o zrąb chrześcijańskiego na świat poglądu. Szersze rozwinięcie tego punktu przynosi ideowy artykuł Wł. Lewandowicza „Na marginesie programu „Odrodzenia“ omawiający stosunek młodzieży odrodzeniowej do twórczej idei katolickiej, do walki o wyrobienie moralne jednostki. Spraw zasadniczych dotyka również, aczkolwiek z innego punktu widzenia, rozprawka M. Gerlacha, „Przyrodnicy wobec religji“. Ponadto znajdujemy w numerze 1—2 za styczeń — luty 1922 w ciepłych rysach skreśloną przez Dr. A. Wrzaska sylwetę Benedykta XV, ze szczególnem podkreśleniem serdecznego stosunku zmarłego Papieża do Polski i do młodzieży katolickiej wogóle — oraz dłuższe studjum p. A. D. Drużbackiej o „Kompozycji malarskiej w „Legionie“ Wyspiańskiego“. Całość numeru dopełniają obfite sprawozdania, omówienia spraw bieżących, korespondencje, notatki, kronika itp.

„Prąd“ można nabywać w „Odrodzeniu“ w Poznaniu (św. Marcin 37 — I p.) codziennie od 4 do 8 wieczorem.

Koło Prawników i Ekonomistów.

Wśród młodzieży akademickiej Uniwersytetu Poznańskiego mamy cały szereg tak zwanych kół naukowych. Ich cechą charakterystyczną (wprawdzie istnieją nieliczne wyjątki) jest to, że mało kto słyszy o ich istnieniu, a nikt zgoła o ich działalności.

Na specjalną uwagę pod tym względem zasługuje koło prawników i ekonomistów. Jedno z liczniejszych co do ilości członków, gdyby funkcjonowało należycie, skupiaćby mogło na swych referatach i zebraniach dyskusyjnych liczniejszy zastęp młodzieży, współdziałając w ten sposób żywszej wymianie zdań i krystalizowaniu się poglądów.

Zarząd koła nie zwołał jednak w obecnym roku akademickim 1921/22 ani jednego zebrania, nie urządził żadnego referatu.

Nic więc z istotnego i właściwego programu, jakie powinno mieć koło naukowe, nie zostało wykonane.

Nie więcej zdziałała sekcja skryptów. Aczkolwiek na wydawnictwa powinna być zwrócona specjalna uwaga, gdyż brak odpowiednich podręczników utrudnia niezmiernie normalne studja. Koło prawników nie opracowało w tym roku żadnych materjałów.

Wprawdzie tego rodzaju robota napotyka na pewne trudności. Brak funduszów stoi tu głównie na przeszkodzie. Jednakże sama potrzeba właściwych skryptów powinna pobudzać członków koła do wspólnego działania i pokonania przeszkód.

Dotąd zajęciem koła prawników było odsiadywanie „godzin urzędowych“.

Miejmy nadzieję, że projektowany cykl referatów, który w najbliższej przyszłości ma rozpocząć kol. Ruchnowski odczytem o prawie konstytucyjnem, i ukazanie się tak dawno zapowiedzianych skryptów będzie punktem zwrotnym, od którego zacznie się prawdziwa praca.

Z Bratniej Pomocy.

Dnia 7 marca odbyło się w Auli Uniwersytetu roczne Walne Zebranie Bratniej Pomocy Uniwersytetu Poznańskiego. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa kol. Skórzewski Karol, proponując na marszałka zebrania kol. Lubowickiego Jerzego. Propozycję zebrani przyjęli przez aklamację, poczem przystąpiono do wyboru członków honorowych.

Na członków honorowych wybrano przez aklamację Jego Magnificencję p. Rektora dr. H. Święcickiego, J. E. ks. Kardynała dr. Dalbora, dyrektora dr. Hącię, prof. dr. Edwarda Taylora, prof. dr. Pawłowskiego.

Do głosowania nad zmianą statutu Bratniej Pomocy nie było można przystąpić z powodu braku quorum, wymaganego statutem Towarzystwa.

Wiceprezes kol. Szwedowski odczytał sprawozdanie z całorocznej pracy Bratniej Pomocy w roku akademickim 1921/22, zawierające główny zarys działalności Zarządu i poszczególnych sekcyj. Skarbnik Bratniej Pomocy kol. Alfred Jesionowski dał pogląd na obecny stan majątkowy Towarzystwa, zaś prezes Rady Nadzorczej kol. Janisławski Kazimierz przedstawił sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej, poczem Walne Zebranie udzieliło absolutorjum ustępując. Zarządowi i Radzie Nadz. oraz wyraziło podziękowanie za ich ofiarną pracę. W wyborach do władz Towarzystwa została przyjęta jednogłośnie przez aklamację lista wysunięta przez ustępujący Zarząd i Radę Nadzorczą po porozumieniu się z organizacjami ideowemi. Skład Zarządu jest następujący:

Koledzy: Sandach Florjan, prezes; Karasiewicz Józef wiceprezes I (sprawy zewnętrzne); Popiołkiewicz Edward wiceprezes II (sprawy wewnętrzne); Chrzanowski Ignacy, sekretarz generalny; Zieliński Mieczysław, skarbnik.

Wymienieni koledzy tworzą z prezesem na czele Prezydjum Zarządu. Pozatem należą do Zarządu koledzy: Gayda Józef, Gayda Zdzisław, Ialicki Marjan, Paul Mieczysław, Synoradzki Witold, Szal Stanisław, Urbański Romuald, Wegner Franciszek.

Do Rady Nadzorczej weszli koledzy: Janisławski Tadeusz, Łączkowski Mieczysław, Rzóska Józef, Sieradzki Stefan, Skorzewski Karol, Wyszyński Marjan i Wawrzyniak Franciszek. Przewodniczącym Rady Nadzorczej jest kol. Skorzewski Karol.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano kolegów: Drozdowskiego Wacława, Grabskiego Ignacego, Gutschego Jerzego, Mogilnickiego Witolda, Radlickiego Ignacego, Trepkę Ryszarda i Piotrowskiego Jana. Po dokonaniu wyborów zabrał głos nowy prezes kol. Sandach Florjan, dziękując za okazane zaufanie i zilustrował krótko dotychczasowy pomyślny rozwój Bratniej Pomocy, wyrażając przekonanie, że Bratnia Pomoc jako instytucja samopomocowo-gospodarcza przedewszystkiem powinna stronić od wszelkich spraw partyjno-politycznych, oraz nadzieję, iż przez zajęcie takiego stanowiska przez władze Towarzystwa uda im się organizacją Bratniej Pomocy dobrze i sprawnie pokierować. Fh.

Statystyka studentów.

Liczba słuchaczy na Uniwersytecie Poznańskim wzrasta z roku na rok. W pierwszym trimestrze bieżącego roku akademickiego zapisanych było na naszym Uniwersytecie ogółem 2844 studentów i 429 wolnych słuchaczy. Z tego przeszło połowa przypada na wydział prawno-ekonomiczny. Według wydziałów, statystyka ta przedstawia się w sposób następujący:

Wydział prawno-ekonomiczny: studentów 1454, z tego 1363 mężczyzn i 91 kobiet, wolnych słuchaczy 105, z tego 96 mężczyzn i 9 kobiet.

Wydział lekarski: studentów 275, z tego 224 mężczyzn i 51 kobiet, wolnych słuchaczy 13, z tego 8 mężczyzn i 5 kobiet.

Wydział filozoficzny: studentów 594, z tego 335 mężczyzn i 259 kobiet; wolnych słuchaczy 304, z tego 138 mężczyzn i 166 kobiet.

Wydział rolniczo-leśny: studentów 521, z tego 508 mężczyzn i 13 kobiet; wolnych słuchaczy 7, z tego 6 mężczyzn i 1 kobieta.

Ilość żydów na naszym Uniwersytecie jest nieznaczna. Podczas gdy na innych Uniwersytetach polskich ilość żydów dochodzi prawie do 50 proc. ogółu słuchaczy, na Uniwersytecie Poznańskim jest ich ogółem około 50, a więc zaledwie 1,5 proc.

■

Koło Pracy Młodych Ziemian.

Przed paroma tygodnimi zawiązane zostało na naszym uniwersytecie stowarzyszenie, mające na celu skupić tych kolegów, którzy w przyszłości zamierzają mieszkać i pracować na wsi, których zawodem zatem będzie rolnictwo, leśnictwo itp. Zadaniem koła przygotowywać swych członków do pracy społecznej i obywatelskiej. Wbrew wszelkim pogłoskom, krążącym już, nie jest to stowarzyszenie o charakterze klasowo-ziemiańskim, grupujące w swem łonie tylko synów obywateli ziemskich. Założyciele jego stoją na stanowisku, że zawiązywanie jakichkolwiek stowarzyszeń klasowych wśród młodzieży czy to będzie n. p. związek mieszczan, czy włościan, czy młodych obywateli ziemskich, byłoby równie czemś niewłaściwem, jak i niezdrowem wychowawczo. Dlatego, jak to już wyżej powiedziano, do koła może zapisać się każdy, kto w przyszłości będzie miał jakiś związek z wsią i społeczeństwem wiejskiem.

Założyciele koła wychodzą z założenia, że przy niskim poziomie kulturalnym i organizacyjnym włościaństwa polskiego na znacznym obszarze ziem Rzpltej, każdy inteligent, mieszkający na wsi powinien być pionierem kultury nietylko zawodowo-rolniczej lecz i organizacyjno-społecznej. Praca w kole polegać będzie na wygłaszaniu referatów, obrazujących zadania młodej inteligencji na wsi. Referaty te będą opracowywane i wygłaszane tak przez członków koła jak i przez wybitniejszych działaczy społecznych wiejskich ze starszego społeczeństwa, których zarząd będzie zapraszał. Członkowie koła będą wyjeżdżali na wycieczki do miejscowości, które przodują pod względem organizacyjno-społecznym, w których zatem są domy ludowe, kółka rolnicze, straże ogniowe, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe itp. instytucje, z których działalnością należy się dobrze zaznajomić.

Tych członków koła, którzy nie pracowali lub nie pracują w żadnych stowarzyszeniach akademickich i nie mają odpowiedniego wyrobienia organizacyjnego i organizatorskiego zarząd będzie skierowywał do Tow. Br. Pomocy i innych stowarzyszeń akademickich celem uzupełnienia wyżej wspomnianych braków.

Zarząd koła pracy młodych ziemian stanowią koledzy Wł. Bartoszewicz (prezes), Zamoyski, Maliński, Kiniewicz, Szułdrzyński. Kuratorem koła jest prof. Żółtowski.

■

Koło Rolników U. P. ogłasza konkurs na projekt odznaki członkowskiej. Temat dowolny. Na odznace napis K. R. (lub Koło Rolników) Poznań. Projekty opatrzone godłem, z dołączeniem nazwiska i adresu w zamkniętej kopercie nadsyłać do dnia 1 maja do Koła Rolników — Izba Rolnicza, Mickiewicza nr. 33. Nagroda 3000 marek za najlepszy projekt.

■

Sprostowanie Kol. Abla.

Kol. Teodor Abel donosi nam, że wzmianka w „Czynie“, o której pisaliśmy w nr. 1 naszego pisma, polega widocznie na jakiemś nieporozumieniu, o sprostowanie którego już redakcję „Czynu“ prosił. Zaznacza zarazem, że ani sam nie pracuje dla YMCA, ani Chrześcijański Związek Akademików nie jest organizacją YMCA. Ocenę nadesłanej nam równocześnie z sprostowaniem broszurki „Chrześcijański Związek Akademików w Polsce — Organizacja i Program Prac. Warszawa — Kraków 1922“ umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Redakcja.

■

Podziękowanie.

Księgarnia Nakładowa p. Fr. Gutowskiego, Poznań, św. Marcin podarowała organizującej się bibljotece N. Z. M. A. około 60 tomów treści ideowo-społecznej, wartości 42 tysiące marek, za co niniejszem składamy serdeczne podziękowanie.

Bibljoteka N. Z. M. A.

Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich w Poznaniu Tow. Akc. św. Marcin 37.